Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 28 | Kraków, środa 4 lutego 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru
15 groszy

Redakcja i Administracja
Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcji Nr. 396.
Telefon Administracji Nr. 510.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie
3 zł. 50 gr.
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Wychodzi codziennie o g. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Konto PKO Kraków Nr. 400.670

Dokąd zmierza p. Michalski?

Napisał poseł Antoni Pączek

Referent budżetu ministerstwa skarbu, p. Michalski, tak w kilkogodzinnem sprawozdaniu, jak i w dyskusji szczegółowej, oświadczył się za obniżeniem dochodów z podatków bezpośrednich, głównie z podatku gruntowego i dochodowego. Ponieważ wpływy z podatków wymienionych były w roku 1924 znacznie mniejsze od kwot przewidywanych, więc p. Michalski doszedł do wniosku, że „życie, ten najwyższy sędzia", wykazało, iż nie można czerpać tak „wielkich" dochodów z tych dwóch źródeł i w myśl tego zaproponował zmniejszenie na rok 1925 wpływów z podatku gruntowego z 55 na 45 miljonów, z dochodowego z 75 na 50 miljonów.

Dokąd zmierzał p. Michalski? Albo do uczynienia z naszego budżetu — budżetu **deficytowego, albo też do przerzucenia całkowitego ciężaru utrzymania państwa na barki najuboższej ludności** przez podniesienie podatków pośrednich, już i tak niesłychanie wysokich! I jedno i drugie byłoby wysoce szkodliwe. W razie deficytu budżetowego poderwane byłoby zaufanie do naszych finansów, w razie zaś podniesienia podatków pośrednich **wzrosłaby drożyzna i położenie mas pracujących stałoby się jeszcze cięższe.**

P. Michalski dążył do wytworzenia tych trudności konsekwentnie. Motywując wniosek o zmniejszenie podatku gruntowego o 10 miljonów, powoływał się głównie na mniejszy, niż w roku 1922/23 urodzaj, kładąc w swoich rozumowaniach główny nacisk na położenie gospodarcze z powodu nieurodzaju. Gdy jednak p. Michalski referował podatek obrotowy, to nie zaproponował zmniejszenia wpływów z tego podatku, bo jest to podatek pośredni, przerzucany na konsumentów. I dlatego przy omawianiu podatku obrotowego (zwanego przemysłowym) nad położeniem gospodarczem i nieurodzajem przeszedł do porządku dziennego, natomiast — jako najważniejszy argument za utrzymaniem kwoty rządowej podał „doskonalenie się aparatu skarbowego", co jest gwarancją, iż preliminowana przez rząd kwota 165 miljonów będzie osiągnięta.

Przy podatku dochodowym znowu pojawił się nieurodzaj, trudności gospodarcze i t. p. argumenty, których przy podatku obrotowym nie było.

Dlaczego w roku 1924 rząd nie osiągnął z podatku dochodowego tyle, ile przewidywał? Otóż nie dlatego, aby dochód podatników, objętych ustawą o tym podatku, był mniejszy od obliczeń rządu, ale dlatego, że: 1) **podatnicy bogaci fałszują zeznania i ukrywają właściwy dochód**, czego dowodem są wykryte na Górnym Śląsku olbrzymie nadużycia podatkowe i 2) wymiar podatku dla wielu płatników — tych największych — został dokonany dopiero w końcu roku ubiegłego, wskutek czego podatek dochodowy, przewidywany w budżecie roku 1924, wpłynie w pewnej części dopiero w roku 1925. Podatek dochodowy jest trudny, gdyż trudną jest rzeczą uchwycenie rzeczywistego dochodu płatników, ale z tego nie wynika, aby miał być dochód z tego podatku zmniejszony. I jeżeli przy podatku obrotowym, również przez podatników pomniejszonym, aparat skarbowy „udoskonalający się", daje sobie radę i kwotę przez rząd przewidywaną osiąga to dlaczego nie możnaby osiągnąć przewidywanej przez rząd kwoty podatku dochodowego? P. Michalski jednak zażądał zmniejszenia wpływów z tego podatku. I w tym punkcie p. Michalski był w sprzeczności z swojemi wywodami, wygłoszonemi na komisji skarbowej przy rozpatrywaniu noweli do ustawy o podatku dochodowym, oraz ze swoją teorją „trójkąta" tego podatku, który — zdaniem p. Michalskiego — jest nawet na dziś za wąski. Ale i na komisji skarbowej p. Michalski nie postawił — w myśl swoich rozumowań — wniosku o objęcie podatkiem dochodowym gospodarstw włościańskich, natomiast **odbił to sobie na robotnikach i urzędnikach przez zmniejszenie minimum płac, wolnego od podatku.** W komisji zaś budżetowej wyciągnął całkiem sprzeczny ze swojemi rozumowaniami wniosek obniżenia wpływów z podatku dochodowego.

I tu się okazało, że co innego się mówi, a co innego robi. Gdyby obniżono wpływy z podatku dochodowego do 50 miljonów, rezultat byłby ten, że od płac i uposażeń służbowych, a więc **od robotników i urzędników wpłynęłaby cała kwota podatku dochodowego,** równa prawie jednej trzeciej tej kwoty, natomiast **przemysłowcy, kupcy, bankierzy i obszarnicy, wpłaciwszy pozostałe 2 trzecie, byliby w zgodzie z wykazywanemi przez siebie fałszywemi dochodami** i nie odczuwaliby nacisku władz skarbowych, na który obecnie tak bardzo narzekają. W rezultacie: albo **deficyt**, albo **podniesienie podatków pośrednich.**

Okazało się jednak, że kilkogodzinne wywody p. Michalskiego odnośnie do podatku gruntowego przekonały tylko Piastowców, wskutek czego wniosek o zmniejszenie podatku gruntowego w budżecie o 10 miljonów uzyskał tylko 5 głosów i przepadł. Jeszcze gorzej było z wnioskiem p. Michalskiego zmniejszenia kwoty wpływów z podatku dochodowego, który — oprócz głosu wnioskodawcy — uzyskał 1 czy 2 głosy i również przepadł.

Przy podatkach pośrednich p. Michalski ograniczył się do zaakceptowania przedłożenia rządowego. Nie proponował zmniejszenia wpływów z podatków pośrednich, bo to byłoby sprzeczne z jego ideologją, ale nie proponował także podniesienia tych kwot.

Niewiadomo, jak zachowałby się p. Michalski, gdyby propozycje jego o zmniejszenie wpływów z podatków: gruntowego i dochodowego zostały przyjęte. Ponieważ budżet ministerstwa rolnictwa został podniesiony w wydatkach o 32 miljony, tedy po przyjęciu wniosków p. Michalskiego deficyt budżetowy wynosiłby już 32 + 10 + 25 = 67 miljonów i wówczas, nie chcąc uczynić naszego budżetu deficytowym, musiałby podnieść kwoty wpływów z podatków pośrednich.

Może przegrana przy podatkach bezpośrednich skłoniła p. Michalskiego do przyjęcia przedłożenia rządowego podatków pośrednich?

Przy cłach jednak zaproponował p. Michalski podniesienie dochodów z ceł o 45 miljonów, t. j. do sumy 235 miljonów. Mimo wysiłków w tym kierunku, komisja budżetowa ogromną większością wniosek ten odrzuciła. Tak więc narazie p. **Michalski przegrał kampanję,** komisja budżetowa przytłaczającą większością głosów odrzuciła jego szkodliwe wnioski.

Ale wogóle niepodobna się zorjentować, dokąd zmierza p. Michalski. Redukcja dochodów przy podnoszeniu wydatków, albo choćby przy ich niezmienności prowadzi do deficytu. O znacznej zaś redukcji wydatków niema mowy, a i te redukcje, które zostaną dokonane, będą pochłonięte przez wyższe już dziś wydatki. Wszak budżet był układany w chwili, gdy jeden punkt uposażenia pracowników państwowych równał się 38 groszom, gdy dziś wynosi on już 42 grosze, t. j. przeszło 10 procent więcej. A przecież wydatki osobowe stanowią lwią część naszych wydatków, powiększenie tedy budżetu wydatków z tego tytułu wyniesie wiele dziesiątków miljonów złotych.

Państwo ma pewne minimum potrzeb i to minimum znajduje wyraz w naszym obecnym budżecie. Pójście poza dzisiejsze minimum byłoby już redukcją samego państwa. Ponieważ p. Michalski nie powiedział wyraźnie, czego pragnie, a linja jego postępowania jest tak połamana, niepodobna się zorjentować, czy zmierza do deficytu, czy do przerzucenia jeszcze większego ciężaru na warstwy najuboższe.

Zresztą — jedno warte drugiego.

—ooo—

Frunze

—o—

Następcą Trockiego na stanowisku przewodniczącego rewolucyjnej rady wojennej został Frunze. Nominacja ta nie stanowi niespodzianki. Od pierwszej bowiem chwili nieporozumień z Trockim przeciwnicy jego wysuwali Frunzego jako jego następcę na stanowisku kierownika i administratora armji czerwonej. Zeszłoroczne letnie posiedzenie plenarne Centralnego Komitetu sowietów SSSR mianowało też Frunzego komisarzem ludowym wojny, na miejsce Trockiego, jemu pozostawiając już tylko przewodnictwo w radzie wojennej. Obecnie także i to stanowisko objął Frunze, na którego w ten sposób przeszedł cały spadek władzy po Trockim.

Frunze należy do tej grupy czerwonych komendantów, których wyniosła fala rewolucji na swym grzbiecie i którzy w czasie wojen domowych wykazali się szczególniejszemi zdolnościami organizacyjnemi. W r. 1918 kiedy armja Kołczaka zająwszy Ural zbliżała się do linji Wołgi, dowództwo sowieckie nie rozporządzając dostatecznemi siłami wojskowemi, zaczęło organizować t. zw. „rejony obronne" wzdłuż całej Wołgi. Polegało to na militaryzowaniu całej pracującej ludności danego rejonu, na zużytkowaniu siły roboczej burżuazji dla celów fortyfikacyjnych i na skupieniu wszystkich sił produkcyjnych rejonu dla celów zaopatrzenia armji. Najszybciej i najlepiej został zorganizowany rejon samarski, na którego czele stał Frunze, podobnie jak słynny twórca czerwonej armji kawalerzyckiej Budienny — feldfebel w wojsku carskiem.

Kiedy wkrótce potem dowództwo bolszewickie przystąpiło do ofenzywy przeciw Kołczakowi czterema armiami, z których trzy — Tuchaczewskiego, Szorina i Mieżeninowa, miały atakować centrum Kołczaka w kierunku na Ekatierinburg i Czelabińsk, Frunze otrzymał czwartą armję (w ordre de bataille liczoną jako piątą), której celem było obchodzić od południa lewą flankę Kołczaka, odciąć mu połączenia z rejonem dolnej Wołgi i o ile możności wpaść na jego tyły.

Zadanie to rozwiązał Frunze w zupełności. — Szybko i sprawnie zaryglował Kołczakowi drogi odwrotu na południe i południowy wschód, nadto rzucił na jego tyły oddziały partyzantów czerwonych, które cofającym się oddziałom Kołczaka dały się we znaki szczególniej dotkliwie. Kołczak oskrzydlony od południa i zmuszony do odwrotu w kierunku północno-wschodnim, zapędzony ostatecznie w tajgę syberyjską został tam doszczętnie zniszczony. Głównodowodzący armją czerwoną Kamieniew w swoim szkicu historycznym wojen domowych oddaje Frunzemu duże pochwały, jemu przypisując znaczną część zasługi w szybkiem rozbiciu Kołczaka. Pościg za niedobitkami Kołczaka, oczyszczanie i organizowanie Syberji powierzono też dalej Frunzemu, który ze swoją armją dotarł aż do Bajkału. Zaprzątnięty temi zadaniami nie brał on udziału w wojnie z Denikinem.

Frunze ma opinję znakomitego organizatora i administratora. Kiedy przed dwoma miesiącami w wielkiej mowie Stalin atakował Trockiego, wykazywał on, że także i jego zasługi wojenne nie są tak wielkie, jak się powszechnie mniema. Tu Stalin za wzór stawiał Frunzego, który w zakresie wojennym zasłużył się sowietom nie mniej niż Trocki, a zachowuje się bez porównania skromniej i spokojniej od niego.

Oczywiście tego atestatu Stalina na rzecz Frunzego nie można brać bez zastrzeżeń, które wynikają ze stosunku silnego antagonizmu, jaki wytworzył się między Trockim a grupą Stalina właśnie.

Frunze należy wprawdzie do rzędu tych bardzo utalentowanych samorodków, których w szeregach bolszewików znalazło się tak wielu, to jednak z Trockim porównywany być nie może. Trocki bowiem jest jeżeli nie największą to jedną z największych sił intelektualnych w obozie bolszewickim. Być może w praktycznej i detalicznej robocie or-

ganizacyjnej ustępuje on pierwszeństwa Frunzemu, ale za to gdy idzie o wielkie kwestje polityczno - strategiczne Frunze nie może mierzyć się z Trockim.

Ale zwycięskiej w walce z Trockim „trójce" rządzącej szło głównie o to, aby usunąć Trockiego z resortu wojskowego. Przy swoich bowiem ambicjach politycznych, przy właściwym sobie temperamencie i energji kierując tym resortem był on dla trójki najbardziej niebezpiecznym. Natomiast Frunze nie okazywał nigdy ambicji, aby zostać zaliczonym do rzędu ideologów bolszewizmu i najwyższych kierowników politycznych komunizmu.

Frunze na czele resortu wojennego oznacza zatem zabezpieczenie w nim wpływu politycznego tryumwiratu Zinowiew, Kamieniew, Stalin. Organizacyjnie zaś i wojskowo technicznie Frunze bardziej niż Trocki zagłębi się w szczegółach i w codziennej szarej robocie.

Wiadomości prasy europejskiej, jakoby mianowanie Frunzego oznaczało zaostrzenie stosunków z Rumunją, mają nie wiele prawdopodobieństwa za sobą.

Kryzys w przemyśle i 8-godzinny czas pracy

Odczyt posła Zygmunta Żuławskiego

Tow. poseł Żuławski, sekretarz Komisji centralnej Związków zawodowych, wygłosił w Warszawie 30 stycznia odczyt następującej treści:

Rozpatrując w pierwszej części swego odczytu przyczyny kryzysu w przemyśle, tow. Żuławski zbił na wstępie dość rozpowszechnione twierdzenie, iż kryzys ten jest skutkiem przeprowadzonej sanacji skarbu. Przeprowadzenie sanacji odkryło tylko zgniliznę wprowadzoną przez kapitalizm w Polsce w okresie pierwszych czterech lat istnienia niepodległej Polski, ujawniło skutki poprzedniej gospodarki, która prędzej czy później musiała doprowadzić do przesilenia gospodarczego.

Rozpatrując po kolei wszystkie najważniejsze działy przemysłu, mowca wykazał, że przyczynami kryzysu było przedewszystkiem: nieprzystosowanie się naszego przemysłu do nowych potrzeb. Odbudowując się po wojnie, przemysł nasz odbudowywał to, co było przed wojną i co mu mogło na razie przynieść zysk, a nie liczył się zupełnie z nowemi zasadniczo zmienionemi warunkami. I tak np. przemysł tkacki w Łodzi przystosowany był dawniej do potrzeb rynków rosyjskich, a odbudowując się po zniszczeniu, spowodowanem wojną, przystosował się do tych samych, przedwojennych potrzeb, powiększając w dodatku swoją produkcję o 28 proc. To samo można powiedzieć o innych zawodach. W okresie inflacji, kiedy surowiec był tani, a koszta robocizny nie wchodziły właściwie w rachubę, wszystko można było sprzedać — i dlatego narazie przemysł nasz ciągnął kolosalne zyski mając w dodatku źródła dochodu w kredytach rządowych. Pozatem przemysł nasz nie myślał zupełnie o zmodernizowaniu środków technicznych i przystosowaniu się w ten sposób do nowoczesnych wymagań.

Następnie przemysł nasz, myśląc — w okresie inflacji — jedynie o wywozie towarów, nie dbał zupełnie o to, że rynek wewnętrzny jest zniszczony, a żaden przemysł w istocie istnieć nie może, jeśli niema wewnętrznego konsumenta.

Z obecnych 160 tysięcy bezrobotnych — 2/3 to są ofiary poprzedniej anarchistycznej gospodarki przemysłu. Np. w górnictwie jest 60 tysięcy zredukowanych, pomimo, iż tam niema kryzysu i produkcja nie ulega zmianie. Otóż w okresie inflacji, kiedy robotnik był prawie za darmo, przemysłowcy wciągnęli znaczną część robotników do robót przygotowawczych w kopalni. Roboty te robione były na zapas i dlatego obecnie, pomimo wydalenia robotników, ilość produkcji nie ulega zmianie.

Również ofiarami gospodarki przemysłu w okresie inflacji są bezrobotni w przemyśle tkackim, oraz z hut żelaznych i szklanych.

Mówiąc o drożyźnie naszych wyrobów, np. maszyn, mowca wskazał następujące źródła zła. Kapitaliści nasi zaprowadzili u nas, tak, jak kapitaliści krajów zachodnich, system „dumpingu", polegający na tem, że zagranicę sprzedaje się towar znacznie taniej, niż wewnątrz kraju, w celach konkurencyjnych. Ale kapitaliści nasi robią to, czego nie zrobi zdrowy przemysł zagranicą: stosują system dumpingowy również i do surowców. I tak nasze fabryki maszyn otrzymują węgiel i żelazo z polskiego Górnego Śląska po znacznie droższej cenie niż np. fabrykant z niemieckiego Górnego Śląska Na drożyznę produktów wpływają również nieslychanie wysokie koszta administracyjne, oraz bezmyślna gospodarka, której przykładem jest np. to, iż Polska sprowadza z zagranicy rudę ołowianą, pomimo, iż w kraju ma kopalnie rudy o znacznie wyższym procencie ołowiu, ale... kopalnię taką w Polsce rozmyślnie zatopili niemieccy kapitaliści itp. Również na drożyznę wpływa podatek obrotowy (odgrywający dużą rolę u nas, gdzie w grę wchodzi cały łańcuch pośredników) oraz wysoka stopa procentowa, którą jednak musimy traktować, jako część nadwartości. Bo, jak podkreślił mowca, pomimo tych warunków, przedsiębiorstwa, które są czynne, mają i dziś bardzo duży zysk. Mieliśmy sposobność dowiedzieć się o tem chociażby ze słynnych afer podatkowych. — Pozatem znaczny wzrost „oszczędności" w bankach — oszczędności, których napewno nie złożyła klasa robotnicza nie mająca z czego oszczędzać — jest dowodem, że kapitalizm i teraz ma duże zyski, pomimo ciężkich warunków produkcji.

Druga część odczytu tow. Żuławskiego poświęcona była atakom przemysłu na 8-godz. dzień pracy i inne zdobycze robotnika. Tow. Żuławski wykazał absolutną bezpodstawność twierdzenia przemysłowców, jakoby krótki dzień pracy miał wpłynąć na drożyznę produkcji. O ile chodzi o eksport, to — jak wykazały liczne przykłady — zawsze kraj o krótszym dniu pracy t. j. posiadający lepsze metody pracy zwyciężał na rynku międzynarodowym kraj o dłuższym dniu pracy; i tak np. przed wojną Anglja eksportowała do Niemiec. Niemcy do Austrji; Austrja na Bałkany itp. Dalej pomimo, że czas pracy w hutach górnośląskich został przedłużony, z rynku rumuńskiego, gdzie był zbyt dla polskiego żelaza, zostaliśmy wyparci przez Czechy, gdzie jest 8-godz. dzień pracy i wyższa płaca robotnika. Również import żelaza czeskiego do Niemiec wzrasta, polskiego maleje.

Mowca przytoczył argumenty samych przemysłowców przeciwko długiemu dniu pracy, a więc słowa niem. przemysłowca, Boscha i amerykańskiego przemysłowca Forda, który np. oświadcza wyraźnie w pamiętnikach, że potęgę swoją zbudował na krótkości dnia roboczego, a obecnie, gdy inni przemysłowcy wprowadzili u siebie 8-godz. dzień pracy. Ford myśli o dalszem obniżeniu czasu pracy. Między innemi — Ford pisze, że gdy jest kryzys, należy myśleć o modernizacji przedsiębiorstwa, a nie o przedłużeniu czasu pracy i zmniejszeniu płacy.

10-godz dzień pracy w hutnictwie nie obniżył ani o 1 grosz ceny żelaza, cynk podrożał, ołów również; to samo da się powiedzieć o cukrze, którego cena podniosła się od czasu zaprowadzenia w cukrowniach 12 godzin pracy.

Mowca wykazał, iż atak na 8-godz. dzień pracy ma jedynie na celu obniżenie płacy robotniczej i chęć odebrania tego co jest dla klasy robotniczej czynnikiem postępu i kultury.

Co do środków zaradczych przeciwko kryzysowi i bezrobociu, mowca podkreślił przedewszystkiem konieczność stworzenia wewnętrznego konsumenta, tj. umożliwienie klasie robotniczej miast i chłopom na wsi nabywanie towarów; następnie mówił o konieczności przystąpienia do ruchu budowlanego na jaknajszerszą skalę, do budowy linji kolejowych, do zbudowania przemysłu przetwórczego węgla i tp. W ten sposób rzesze bezrobotnych zostaną racjonalnie zatrudnione.

Herriot i Briand

Premjer francuski Edward Herriot wygłosił w Izbie deputowanych mowę na temat niedotrzymywania przez Niemcy warunków rozbrojenia. Herriot z tego, rzekomo przez międzysojuszniczą komisję kontrolną skonstatowanego stanu rzeczy, wysnuł wniosek, że Francja musi czuwać nad swem bezpieczeństwem, a jedną z jego gwarancyj jest utrzymanie okupacji nad Renem.

Ta mowa Herriota znalazła prawie jednogłośną aprobatę Izby. Zarówno blok rządowy jak i „blok narodowy" oklaskiwały tę mowę i prawie jednogłośnie uchwalono ogłosić ją zapomocą plakatów we wszystkich gminach Francji, co wedle tamtejszego ceremoniału parlamentarnego oznacza najwyższy stopień uznania.

Po tym triumfie Herriot doświadczył na sobie, jak zwodniczem jest szczęście polityka. Równolegle z dyskusją nad zbrojeniami niemieckiemi Izba prowadziła dyskusję na temat zniesienia czy utrzymania ambasady przy Watykanie. Dla Francji jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia, więcej polityczna niż religijna. Od r. 1899, od uchwalenia rozdziału kościoła od państwa, Francja nie miała oficjalnego przedstawiciela na dworze papieskim. Dopiero rząd Poincarego nawiązał napowrót zerwane nici, któremi obecna większość radykalna czuje się skrępowaną i chce ją zerwać. Aż tu powstaje przeciwnik tych zamiarów, przeciwnik bardzo niebezpieczny, należący oficjalnie do większości rządowej. Tym przeciwnikiem jest Arystydes Briand, były i w przyszłości znowu premjer francuski.

Briand w zręcznej mowie, pełnej komplimentów pod adresem Herriota, wystąpił za utrzymaniem ambasady przy Watykanie. Miarodajnemi dla niego są względy polityczne, w szczególności względy na tradycyjny protektorat Francji nad katolikami na Bliskim Wschodzie. Obecnie wprawdzie protektorat ten wobec wyzwolenia się Turcji kemalowskiej z pod „opieki" mocarstw ma tylko teoretyczne znaczenie, a mimo to Briand uważa go za niezbędny wobec tego, że Francja siedzi w Syrji i nie myśli jej opuścić, dążąc do zamiany „mandatu" na formalną okupację czy też na — kolonizację.

To wystąpienie Brianda zostało z entuzjazmem przyjęte przez prasę prawicową. Ta prasa, która z przekąsem mówi, że Herriot odbył drogę na kole, tj. wyszedłszy z przeciwnego niż Poincare punktu doszedł na swej drodze do tegoż punktu — mowa tu o zmianie poglądów Herriota na potrzebę i cel okupacji Nadrenji — ta prasa już triumfuje, że Herriot zbliża się do końca swej karjery ministerjalnej, a następcą jego będzie Briand.

Robota Milleranda jawna a Poincarego za kulisami nie pozostała bez skutku. Zorganizowana przez pierwszego „liga obrony narodowej" rozwija żywą działalność, której najbliższym celem jest obalenie rządu radykalnego, dalszem zaś przywrócenie pozycji politycznej Milleranda, utraconej po wyborach w maju 1924 r. W tej swej pracy Millerand ma silne oparcie w senacie, gdzie duch Poincarego przewodzi i gdzie dotąd partja radykalna okazała najmniej hartu w poparciu zamierzeń swego przywódcy.

Te zabiegi i intrygi przeciw Herriotowi w Izble i poza nią otrzymują teraz jednolite kierownictwo przez wysunięcie — narazie przez niego samego — kandydatury Brianda na jego następcę. Briand, były socjalista, były członek rządu, który jego własnie rękami przeprowadzał zniesienie zakonów i oddanie szkolnictwa w ręce świeckie, występuje obecnie po stronie klerykałów za utrzymaniem ambasady przy Watykanie — to przecież niedwuznaczne postawienie swej kandydatury na kierownika wszystkich tych grup, których celem jest usunięcie Herriota!

Ta nowa rola Brianda, nie nowa wprawdzie w jego karjerze politycznej, jest dla Herriota ostrzeżeniem, że dni jego rządów są policzone. Przeciwnicy nie omieszkają skorzystać z pierwszej okazji, czy będzie ona w związku z polityką zagraniczną czy z drożyzną chleba, aby unicestwić to, co blok lewicowy od roku blisko zdziałał.

—ooo—

ZZK w walce o pragmatykę

Dnia 8 b. m. delegacja zblokowanych związków kolejowych pod przewodnictwem tow. pos. **Kuryłowicza** wręczyła p. min. Tyszce projekt pragmatyki, który zblokowane związki na szeregu konferencji, odbytych w grudniu z. r. — pod przewodnictwem tow. Grylowskiego (sekr. gen. Z. Z. K.) — opracowały w odpowiedzi na nieudolny elaborat ministerjalny.

P. Tyszka projekt bloku przyjął i wyraził nadzieję, że dojdzie ze związkami do porozumienia.

Warto obecnie, gdy pierwsze niejako stadjum walki z pragmatyką zakończone, scharakteryzować w krótkości rolę, **jaką dotychczas już odegrał w tej sprawie ZZK**, stanowiący — jako Związek największy trzon, dookoła którego **wszystkie związki i zrzeszenia kolejowe solidarnie się zgrupowały.**

Już w I. połowie 1919 r., gdy innych związków między kolejarzami jeszcze nie było, ZZK rozpoczął pracę nad pragmatyką, uważając, że od jednolitych przepisów służbowych winna się rozpocząć reorganizacja i ujednostajnienie gospodarki kolejowej w Polsce.

O ile jednak ZZK w pierwszych już miesiącach naszej państwowości **spełnił** to i dla kolejnictwa i **dla kolejarzy, tak ważne i pilne zadanie**, o tyle administracja kolejowa sprawę całą przewlekła i zabagniła. Już z końcem r. 1919 i w Ministerstwie i w całej administracji kolejowej, pod wpływem wzrastającej w kraju reakcji, występują coraz wyraźniej tendencje, by ZZK usunąć jaknajbardziej od wpływu na kolejnictwo.

Ministerstwo kolei wzięło tedy „na ambicję" i postanowiło samo pragmatykę kolej. opracować, z tem rzeczywiście cichem życzeniem, by przepisy służbowe kolejarzom poprostu narzucić... Rezultat tych „ambicji" jest taki, że kolejnictwo polskie — mimo, że istnieje **już 6 lat** i że stanowi najważniejszy przecież dział gospodarki państwowej, dotąd jednolitej **pragmatyki nie posiada**, co znowu ma ten skutek i dla kolei i dla pracowników fatalny, że w każdej dzielnicy gospodaruje się inaczej...

„Projektów" pragmatyki było wprawdzie dotąd aż — 6, ale każdy tak niedorzeczny, a przytem dla kolejarzy tak krzywdzący, że **na skutek protestów ZZK**, który sprawę pragmatyki stawiał wręcz na ostrzu noża — samo ministerstwo kolei je wycofało.

Były przytem także czynione próby **narzucenia kolejarzom** pragmatyki w drodze — rozporządzenia. Ale próby te spełzły na niczem ,a to **wyłącznie tylko** — co specjalnie należy podkreślić — dzięki **ostremu stanowisku Związku zaw. kolejarzy i energicznej walce posłów socjalistycznych w sejmie.** Walka taka rozegrała się np. w lecie ub. r. przy ustawie o organizacji władz kolejowych — w komisji komunikacyjnej i wybranej dla tej ustawy podkomisji. Stoczyli tę walkę — przy obojętnem lub wręcz wrogiem wobec kolejarzy zachowaniu się innych klubów — tow. pos. Moraczewski i Kuryłowicz i **tylko im** zawdzięczyć należy przeforsowanie na komisji i w Izbie postanowienia ustawowego, które nakazuje rządowi wydanie pragmatyki w drodze ustawy sejmowej.

Przypomnieć tu również należy, rezolucję, przez tow. pos. Kuryłowicza **w dyskusji budżetowej w lecie z. r. wniesioną** i przez Sejm uchwaloną, a wzywającą ministerstwo kolei, by projekt pragmatyki czemrychlej Sejmowi przedłożyło.

Przeforsowanie „przez posłów socjalistycznych zasady że pragmatyka ma być załatwiona w drodze ustawy, a nie rozporządzenia, **całą dalszą walkę o pragmatykę kolejarzom ogromnie ułatwiło.**

Należało następnie czuwać nad tem, by ministerstwo kolei projekt przepisów służbowych czemprędzej wypracowało i przedłożyło związkom do uzgodnienia...

Uczynił to ZZK w październiku z. r., a akcja jego wówczas wdrożona, jakoteż zdecydowana na wszystko jego postawa, wydała odrazu dwa poważne rezultaty:

a) ministra kolei Tyszkę — który wprowadzony przez ministerstwo kolei (w tajemnicy) projekt pragmatyki odesłał odrazu do międzyministerjalnej komisji prawnej, nie przedkładając go związkom do uzgodnienia — spowodowała do tego, że „projekt" swój z **komisji międzyministerjalnej wycofał i związkom przedłożył;**

b) doprowadziła do koalicji wszystkich związków w walce o pragmatykę...

Czujność ZZK, dobywająca na światło dzienne ukrywany przez ministerstwo kolei w tajemnicy projekt przepisów służbowych, **oddała znowu kolejarzo mwielką usługę.**

Gdyby bowiem ministerstwo kolei projekt swój — i niedorzeczny i dla kolejarzy krzywdzący — było przeprowadziło przez ministerjalną komisję i gdyby następnie został on zatwierdzony przez radę ministrów, jako rządowy projekt ustawy dla sejmu, to byłoby to kolejarzom całą ich dalszą akcję o sprawiedliwe przepisy służbowe **ogromnie utrudniło.**

Te właśnie chytre zamiary ZZK pokrzyżował, a doprowadzając do koalicji związków i zrzeszeń kolejarskich, sprawił, że w walce o pragmatykę **występuje zgodny front 200.000 kolejarzy**, z którym i rząd i sejm musi poważnie się liczyć.

Prądy rozbrojeniowe a sfery wojskowe

Zarząd wojskowy Kanału Panamskiego żąda... 53 miljonów dolarów

Dzienniki amerykańskie przynoszą wiadomość, iż czynniki wojskowe w Stanach Zjednoczonych ułożyły kosztorys środków ochronnych dla zabezpieczenia kanału panamskiego.

Kosztorys opiewa na sumę nie lekką bynajmniej, bo na **53 miljony dolarów.** Obejmuje on budowę nowych dróg, obozów, aerodromów, osuszanie moczarów, poprawę warunków życia dla załogi; bierze pod uwagę i zmiany w bateriach, ażeby sprostać obstrzałowi z okrętów nieprzyjacielskich.

Kanał panamski przynosi skarbowi Stanów Zjednoczonych około 16 miljonów dolarów rocznego dochodu. Zdaniem władz wojskowych zyski te winny być obracane na obronę kanału. Na poparcie swoich twierdzeń podnoszą one następujące alarmy: Kanał panamski — dowodzą — kosztował 500 miljonów dolarów, stanowi zaś jedyne dogodne połączenie strategiczne i handlowe Stanów Zjednoczonych z południową Ameryką. Tymczasem wskutek niedostatecznej obronności aeroplany nieprzyjacielskie, przybywszy nagłym lotem o 40 mil od Balboa, mogłyby zrujnować kanał i zniszczyć flotę amerykańską w przeciągu jednej doby. Przedsięwzięcie takie kosztowałoby nieprzyjaciela „tylko" 10 miljonów dolarów, a strat mógłby on wyrządzić na miljard.

Zrujnowanie kanału za pomocą bombardowania kilku punktów uczyniłoby tę drogę niezdatną do komunikacji na czas co najmniej 8 miesięcy.

Jak widzimy, ocalkowiek nie rysuje się na horyzoncie takie mocarstwo, któreby gotowało się w bliższej przyszłości do walki ze Stanami Zjednoczonemi, już i tam sfery wojskowe domagają się wielkich wydatków i dowodzą, jak wiele się przez to „zaoszczędzi".

Z ruchu socjalistycznego

ZATARG W WĘGIERSKIEJ SOCJALNEJ DEMOKRACJI

Komisja czterech, wyłoniona przez egzekutywę Międzynarodówki socjalistycznej do zbadania zatargu w partji węgierskiej (pisaliśmy już o tem przed kilku dniami), po dwudniowych obradach w Wiedniu, ogłosiła raport, który ma być przedmiotem dyskusji na najbliższem posiedzeniu egzekutywy.

Raport przedstawia nader ciężkie położenie klasy robotniczej na Węgrzech po zwycięstwie kontrrewolucji i wyjaśnia fakt zgody zarządu partji socjalistycznej na pakt z Bethlenem sytuacją przymusową partji. Bethlen zgodził się na uwolnienie z więzień części socjalistów pod warunkiem wypełnienia ze strony partji pewnych zobowiązań, których żadna partja socjalistyczna nie może się podjąć. Zarząd jednak podpisał pakt z myślą, że nigdy nie wykona tych ubliżających warunków, zwłaszcza że Bethlen już w roku 1922 nie dotrzymał części własnych zobowiązań. Partja niewątpliwie zyskała na tym pakcie tyle, że od roku 1921 (roku zawarcia paktu) działalność jej znacznie się rozwinęła i rozszerzyła. — W końcu roku 1924 zarząd ogłosił publicznie tekst tajnego paktu, dając przez to do zrozumienia, że partja nie czuje się więcej związana nim.

Raport powstrzymuje się od wyrażenia sądu komisji co do zatargu węgierskiego, poprzestając jedynie na wyjaśnieniu istoty zatargu, doradzając jednak gorąco utrzymanie jedności partji, jako najwyższego nakazu i obowiązku wszystkich jej członków.

W końcu raport podaje oświadczenia przedstawicieli zarządu, opozycji i emigracji, które zgodnie stwierdzają, że stawiając jedność partji nad wszystko i że unikać będą wszystkiego, coby tę jedność narażało na szwank.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„ŚPIEWAK WŁASNEJ NIEDOLI"** („Wynajęty narzeczony") sztuka w 3 aktach z prologiem i epilogiem Ossipa Dymowa.

Życie wewnętrzne ghetta żydowskiego w podobny sposób, jak Gabrjela Zapolska w „Małce Szwarcenkopf", ukazał rosyjski pisarz dramatyczny Ossip Dymow w „Wynajętym narzeczonym", którą to sztukę wystawiono w przekładzie polskim pod tytułem „Śpiewak własnej niedoli". Zapolska doskonale zaobserwowała i odtworzyła najznamienniejsze rysy folkloru żydowskiego, zwyczaje, obyczaje, sposób myślenia i typy ghetta! Nie prześcignął jej w tym względzie Dymow, jakkolwiek sam żyd. Ale też nie ustępuje jej on w objektywności względem środowiska, którego wizerunek dał w swej sztuce; nie idealizuje on ghetta, ani jego typów; w tym ozdobnym światku, tak świetnie w swej zbiorowości zobrazowanym przez Tuwima w słynnym wierszu p. t. „Żydzi", ukazał jednę tylko postać idealną, podobną do Jojny Firułkesa ze sztuki Zapolskiej i do Joasa z „Sędziów" Wyspiańskiego. Z humorem, w Dickensowskiem tego wyrazu znaczeniu, traktuje Dymow społeczeństwo ghetta, także i pod tym względem podobny do Zapolskiej; jak ona, osnuł na tle „ulicy żydowskiej" sztukę sentymentalną; taka bowiem najlepiej odpowiada charakterowi przedstawionego środowiska, które zbyt jest przygniecione, aby z niego wydobyć patos wielkiej tragedji, zbyt nędzne i politowania godne, by dać temat do wesołej komedji.

Ghetto ukazane przez Dymowa znajduje się pod względem poziomu kultralnego i moralnego o kilka stopni niżej od ghetta z „Małki Szwarcenkopf": to ghetto „litwackie" w małem miasteczku ukraińskiem. Zamieszkują je ludzie ubodzy i ciemni; przez biedę i ciemnotę; „piśmienny" jest pomiędzy nimi rzadkością. Całe życie nosi wodę stary woziwoda Berel Perison i o niczem innem nie umie myśleć, jak tylko marzyć o tem, żeby jego syn Josel wygrał na loterji i mógł mu na starość użyć doli. Całe życie handluje stara przekupka Hodisza kurami i jajami i nie umie o niczem myśleć, jak tylko o tem, że miałaby lżejsze życie, gdyby była wyszła za rzeźnika, nie umie niczego innego pragnąć, jak tylko bądź jakiej okazji do zarobienia drobnego faktornego. Całe życie faktor Hodyński kręci się po tej „ulicy żydowskiej" i nie umie nic innego, jak tylko basować każdemu pokornie i starać się zarobić parę groszy naiwnym sprytem i natarczywością. Całe życie wymiata kominy wesoły z natury Szaja kominiarz i jedynem jego marzeniem jest stać się na tyle bogatym, by módz pijać mleko i w ten sposób wyleczyć się z suchot. Jest wśród tego mrowia i familja bogatsza: jakie to „bogactwo", uzmysławia okoliczność, że ta bogata wdowa, o twardem, egoistycznem sercu, pani Lurie (żydowska Dulska) marzy o tem, by syn jej Szymsio ożenił się z posagiem 12 tysięcy rubli. A ten jej syn, bez woli, bez charakteru, bez inteligencji, bez zawodu, posłuszny jest matce, w poczuciu, że żadnego innego oparcia nie posiada. Siostrzyczka jego Olga, dziecko niezrozwinięte umysłowo, ale i o niezepsutem jeszcze sercu, chowa się w atmosferze tej żydowskiej dulszczyzny. Uboga krewna, Szejna, sierota, traktowana jest w tym domu jak służąca. Zbałamucił ją Szymsio i rozkochał w sobie, ale matka za nic w świecie nie pozwoli, żeby się żenił z ubogą dziewczyną. Szejna żyje w nieustannej torturze wewnętrznej. Stara się o nią syn woziwody, skrzypek Josel, umiejący pisać i zarabiający na życie po kilkanaście kopiejek pisaniem dla analfabetów i analfabetek ghetta listów, podań do władz, denuncjacyj do policji.

Ten Josel jest naturą artystyczną i mimo kręgu wyobrażeń ghettowych głęboko etyczną. Kocha się on całą duszą w Szejnie, ta jednak odrzuca jego starania, zakochana w Szymsiu. Gdy jednak nabrała pewności, że ten niedołęga bez charakteru z nią się nie ożeni wbrew woli matki, Szejna godzi się wyjść za niekochanego Josla, byle wydobyć się z piekła i poniżenia, na jakie jest skazana w kuchni pani Lurie. Traf zdarzył, że tuż po jej za-

Czy mnich powinien zajmować godności obywatelskie?

Rządy kapucyna Viatora w Czerwonym Krzyżu

Warszawski „Kurjer Poranny" wita z zadowoleniem ustąpienie kapucyna Viatora z zarządu okręgowego P. Czer. Krzyża, poddając następującej krytyce jego gospodarkę w tej instytucji:

„Ujawnione szczegóły gospodarki funduszami społecznemi, uprawianej przez pełniącego obowiązki prezesa zarządu okręgowego Pol. Czerwonego Krzyża, o. Viatora, poruszyły szersze sfery, nawet tylko pośrednio do niego i instytucji zbliżone. — Dziwny bowiem był stosunek jego do władz duchownych, które zasadniczo były przeciwne piastowaniu przezeń godności prezesowskiej. Trzeba bowiem wiedzieć, że o. Viator był pełniącym obowiązki prezesa jedynie warunkowo, uzależnione to zaś było od zgody kardynała Kakowskiego.

Otóż zezwolenia takiego nie otrzymano, mimo skierowania sprawy do prowincjała zakonu OO. Kapucynów, wobec czego przez rok niemal o Viator pozostawał na swem stanowisku najzupełniej nieformalnie. Nieposzanowanie woli zwierzchnictwa, było zresztą cechą o. Viatora, lekceważącego postanowienia komitetu okręgowego P. C. K., który chciał położyć kres jego samowolnym wystąpieniom. Tak więc — nie można było zmusić go jako prezesa komitetu ratunkowego dla powodzian, żeby złożył ogólne sprawozdanie z działalności komitetu, dotychczas bowiem, mimo, iż od powodzi upłynął rok bezmała, podane było jedynie sprawozdanie finansowe.

Największym bodaj zarzutem przeciwko o. Viatorowi jest użytkowanie funduszów społecznych na kalkulacje handlowe hurtowni tytoniowej. Około 100 tys. zł. z funduszów komitetu było wzięte na ten cel, i dopiero po alarmie z trudem musiano wycofywać samowolnie umieszczone w ten sposób sumy na pomoc dla powodzian. Przykładem niepodporządkowywanie się decyzjom zwierzchnictwa jest sprawa auta, jakie miało być zakupione dla oddziału warszawskiego PCK. Oto o. Viator samowolnie zmienił powziętą już i formalnie przeprowadzoną uchwałę prezydjum komitetu okręgowego w sprawie nabycia auta. Nawiasem mówiąc do ceny zakupionego przez o. Viatora w Gdańsku samochodu liczącego na łatwowierność kupujących dostawcę, zostal wliczony m. in. koszt długiego postoju w gdańskim garażu. Auto bowiem przeznaczone było pierwotnie dla Pogotowia Ratunkowego, jednak wskutek rozbicia transakcji — musiało ono długo stać bezużyteczne, wskutek czego usiłowano je następnie „wetknąć" Czerwonemu Krzyżowi.

Dziwny również jest wielce stosunek o. Viatora jako pełniącego obowiązki prezesa zarządu okręgowego PCK, do banku Domu ludowego, w którym jest on członkiem zarządu. W hurtowni tytoniowej PCK, na skutek żądań o. Viatora, a na żądanie banku Domu ludowego, jako poręczyciela za hurtownię, dokonywane były wszelkie nominacje i zwolnienia pracowników hurtowni.

Dalej pełniący obowiązki prezesa zarządu okręgowego nie uważał za stosowne zastosowanie się do decyzji komitetu, iż kapitały oddziału warszawskiego mają być lokowane w finansowych instytucjach państwowych i umieścił je w banku Domu ludowego, w którym sam był zainteresowany!

Dziwnie więc na tem tle wyglądają zachwyty zwolenników (a przeważnie — adoratorek o. Viatora), twierdzących, iż jego zasługą jest podniesienie popularności i wzmożenie działalności oddziału PCK.

Wogóle o. Viator utrudniał akcję komitetu opieki nad bezdomnymi, który prowadzi zakrojoną na wielką skalę i tak owocną pracę. Widocznie „solą w oku" była dlań niezależność komitetu opieki nad bezdomnymi od „komitetu pracy społecznej".

Ustąpienie o. Viatora z zarządu PCK wyjdzie na pożytek instytucji, której olbrzymie znaczenie społeczne wszyscy oceniamy, darząc należnem zaufaniem jej prezydjum, znane ze swej energji w poczynaniach społecznych i dobrej woli".

Obok tych słów krytyki podaje tenże dziennik list zarządu warszawskiego okręgu oddziału Czerwonego Krzyża, gdzie „celem uspokojenia opinji publicznej" podkreśla się dobrą wolę, i owocność pracy o. Viatora, który dopuszczał się tylko „przekroczeń formalnych". Nas w całej tej sprawie uderza ubocznie jedno: uważamy, że mnich, gdy się podjął być mnichem, ma się oddawać praktykom religijnym, a **nie zajmować się jakiemiś transakcjami pieniężnemi** — wszystko jedno, czy dobrze, czy źle i wszystko jedno — dla jakiej instytucji.

Zerwanie ze światem nie polega na tem tylko, że się nie nosi modnego żakietu i lakierek, lecz habit i trepki. Oczywiście nie napędzamy nikogo do klasztorów. Ale to za wygodny tryb życia, gdzie pod pretekstem modłów i kontemplacji ma zapewniony dach nad głową i utrzymanie a równocześnie bierze się udział w życiu świeckiem i sięga się po prezesury.

I ciekawy jest również — tu mówimy już ogólnikowo — ten prąd klerykalny wśród warstw świeckich, który polega na tem, ażeby właśnie **odciągać kler świecki i zakonny od ołtarza i klęcznika**, a powoływać go do kierowania różnemi interesami pieniężnemi i do polityki.

W ten sposób sami klerykali demoralizują duchowieństwo.

Mocno to podkreśla, iż pobożność naszych klerykałów jest podszyta obłudą!

UWAGI

Wart był Pac pałaca

Pisaliśmy o tem, jak endecy, przerażeni gniewem obszarników, cofnęli swoje podpisy z piastowego wniosku, dotyczącego parcelacji majątków ziemskich na kresach. Wskazywaliśmy przytem na ogromną doniosłość państwową, jakąby miałoby faktyczne ruszenie tam wiszącej na gwoździu reformy rolnej, w czemby ludność włościańska na kresach widziała akt pieczołowitości o nią ze strony Polski.

Tymczasem sam wniosek, który wygotował klub „Piasta", był już czemś bardzo wypaczającem pojęcia o reformie rolnej.

Warszawski „Robotnik" tak charakteryzuje ten elaborat:

„Klub „Piasta" zgłosił w Sejmie wniosek nagły, w którym się domaga przywrócenia mocy ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r. o osadnictwie wojskowem, wiążąc tę sprawę na podstawie art. 4 tej ustawy z reformą rolną na kresach. Jak wiadomo, Sejm ustawę tę zawiesił wobec tego, że osadnictwo nie dało dobrych wyników, a z reformą rolną ustawa prawie nic nie miała wspólnego.

Obecnie „Piast" podjął na nowo tę sprawę, aby budzić wśród włościan złudzenie, że on coś robi dla reformy rolnej. W rzeczywistości zaś oparcie reformy rolnej kresowej na ustawie o osadnictwie wojskowem wywołałoby tylko chaos prawny, dowolność w wykonaniu i groziłoby ciężkiem pokrzywdzeniem ludności miejscowej".

Ale pp. szlachcie i taka namiastka reformy wydała się świętokradczem targnięciem się na ich obszary... A wtedy p. Czetwertyński uznał wniosek za „antypaństwowy".

Bo szlachta a państwo — to jedno — wedle pp. Czetwertyńskich i wedle innych endeków, którzy uciekli ze swojemi podpisami, gdy ze sfer szlacheckich zagrzmiało „nie pozwalam".

Pan Witos teraz grozi, że może pójść przeciwko prawicy, a „Robotnik" czyni na to ironiczną uwagę, że „Piast", chodząc tak długo z prawicą, okulał bardzo i słabo na nogach się trzyma...

Wiadomości polityczne

—o—

O PREMJERA PRUSKIEGO

„Vorwaerts" wyraża zapatrywanie, że nowowybrany pruski prezydent ministrów Braun ze względu na niemożność utworzenia większości zrzeknie się wyboru. W takim razie wybrany zostanie prezydentem ministrów centrowiec.

—ooo—

RUMUNJA CHCE SIĘ ZBROIĆ NA MORZU

Rumuński minister Bratianu w wywiadzie z korespondentem „Matina", mówiąc o agresywności polityki sowieckiej, powiedział między innemi, jeżeli flota Wrangla będzie wydana sowietom, trzeba będzie zastosować konwencję dodatkową do traktatu lozańskiego, przyznającą każdemu państwu prawo wysyłania na morze Czarne floty o sile odpowiadającej największej z eskadr państw nadbrzeżnych. Jeżeliby wielkie mocarstwa nie zastosowały tej konwencji. Rumunja byłaby zmuszona przystąpić do budowy okrętów wojennych.

—ooo—

ZATARG GRECKO-TURECKI

Agencja ateńska, dowiaduje się, że rząd grecki wysłał energiczną notę do Angory, w której podkreśla, że wydalenie patrjarchy ekumenicznego jest jaskrawem naruszeniem zobowiązań przyjętych przez Turcję wobec Grecji na podstawie traktatu pokojowego. Wedle informacji autentycznej rząd zatrzymał w dalszym ciągu rocznik 1923, który miał być zwolniony. Wiedeńska „Sonn- u. Monta Zeitung" donosi z Londynu: W kołach dyplomatycznych oświadczają, że rząd grecki zamierza odwołać swego przedstawiciela z Angory. Jak donosi „Matin" z Aten, grecki charge d'affaires w Angorze wręczył tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych notę stwierdzającą, że wydalenie patrjarchy ekumenicznego z Konstantynopola stanowi pogwałcenie ducha traktatu lozańskiego, konwencji grecko-tureckiej ze stycznia 1923 r. i zobowiązań przyjętych przez Turcję w r. 1924 w Brukseli wobec Rady Ligi narodów. Nota grecka proponuje oddanie konfliktu pod arbitraż międzynarodowego trybunału w Hadze, a w razie odrzucenia tej propozycji przez Turcję zapowiada, że Grecja zwróci się do Ligi narodów z prośbą o interwencję. Dalej „Matin" donosi, że według wiadomości otrzymanych ze źródeł amerykańskich w Atenach rząd postanowił powołać natychmiast rocznik 25. Pozatem paryskie dzienniki donoszą z Konstantynopola, że Mustafa Kemal pasza postanowił natychmiast wrócić do Angory.

---

ręczynach z Joslem, posiadany przez tegoż los wygrywa 40 tysięcy rubli, z których Josel czyni podarunek ubóstwianej narzeczonej. Szejna jest u szczytu triumfu nad familją Lurie: teraz ona, pogardzona służąca, stała się bogatą panią. Ale pani Lurie odrazu zmienia taktykę. Z jej nakazu syn jej nanowo umizga się do Szejny, która, nie mogąc oprzeć się uczuciu, zrywa z Joslem i zaręcza się z Szymsiem. Grom uderzył w serce Josla. A 40 tysięcy rubli? One są jej własnością, wszak Josel je jej podarował. Wszelako Szejna czuje, że popełniła podłość, że okradła Josla, którego ojciec cieszył się już, że na starość nie będzie już nosił wody, a nagle został strącony z obłoków swych marzeń. Pokryjomu przed Lurjami zwraca Szejna Joslowi pieniądze, ale błaga go, by je jej pozostawił, bo bez nich Szymsio się z nią nie ożeni. Idealista Josel zdobywa się na heroizm najszczytniejszej, bezinteresownej miłości i po raz wtóry darowywuje jej owe pieniądze, aby ją uczynić szczęśliwą. Ale tragedja życiowa, którą przebył, odbija się na jego wrażliwej duszy wstrząsem, który go wtrąca w pomieszanie zmysłów. Biednemu, wyszydzanemu warjatowi pozostaje, jako jedyny przebłysk duszy, gra na skrzypcach, na których przejmująco rzewnemi melodjami wypłakuje swoją niedolę.

Oto treść sztuki, zręcznie i efektownie zrobionej i zwyczajem modnym, rozpowszechnionym obecnie przez kino, ujętej jako niby-opowieść w ramy prologu i epilogu. Oryginalnie inscenizował i wybornie wyreżyserował tę sztukę p. Piekarski. Z pośród grających na pierwszem miejscu wymienić należy p. Buczyńską, która rolę Szejny i wyglądem i uczuciowo odtworzyła wprost po mistrzowsku. Z wielką siłą sentymentu odegrał p. Rodziewicz rolę idealisty Josla. Świetnie wywiązała się p. Klońska-Sauerowa z roli pani Lurie. P. Zalewska dała doskonałą sylwetkę przekupki Hodiszy. P. Kicka, która po raz pierwszy miała sposobność ukazania się w większej roli, umiała i śmieszyć i wzruszać jako naiwna dziewczynka Ola; rola to skomplikowana i trudna, a wykonanie jej świadczy o talencie młodej artystki. Wyborne figury stworzyli p. Knobelsdorf jako Szymsio, p. Kułakowski jako stary woziwoda, p. Chodecki w roli Szaj kominiarza, a nadewszystko p. Szymborski, który z brawurowym humorem odegrał charakterystyczną rolę układnego i zawsze potakującego faktora Hodyńskiego. Sceny tłumne wypadły bardzo efektownie. W prologu i epilogu nastrojowo odegrali p. Dobiesław rolę starego żyda, p. Wołniewiczówna rolę jego córeczki. Publiczności spodobała się ta sentymentalna sztuka nadzwyczajnie.

E. H.

—ooo—

KRONIKA

Kraków, 3 lutego.

ODCZYT POSŁA CZAPIŃSKIEGO POD TYTUŁEM „TROCKI" odbędzie się w niedzielę 8 lutego br. o godz. 5 popołudniu w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5. Wstęp dla tow. opłacających podatek partyjny wolny, dla innych 50 groszy. Poseł tow. Czapiński, wybitny znawca stosunków rosyjskich, omówi bardzo aktualny obecnie temat — stanowisko Trockiego w republice sowieckiej i przyczyny ustąpienia Trockiego. Jawcie się licznie! **Krakowska Rada Robotnicza.**

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA. We wtorek dn. 3 bm. o godz. 7 wiecz. rozpoczyna się w Domu górników (Aleja Krasińskiego 8) **kurs fizyki.** Kurs prowadzić będzie dr. Adam Skąpski, asystent Akad. górn.

Po ukończeniu kursu fizyki, rozpocznie się kurs anatomji i fizjologji ciała ludzkiego oraz kurs bakterjologji. Wszystkie te kursa, podobnie jak dotychczasowe, mają zapewnione kierownictwo specjalistów.

ZJAZD PRZECIWGRUŹLICZY. W dniach 16 i 17 maja odbędzie się w Krakowie I-szy ogólny polski Zjazd przeciwgruźliczy, zaś 18 i 19 maja również w Krakowie IV-ty Zjazd lekarzy i działaczy sanitarnych miejskich. Celem obu zjazdów jest nietylko omówienie czynników godzących w zdrowotność ogółu ludności, ale równocześnie i rozpatrzenie środków walki przeciw nim, zwłaszcza przeciw najważniejszemu tj. gruźlicy, nie oszczędzających żadnej warstwy społecznej. Ze względu na cele nietylko fachowo-lekarskie, ale i o ogólnem społecznem podłożu, zaprasza wspólny komitet organizacyjny obu zjazdów do wzięcia w nich udziału tak cały świat lekarski polski, jak i te wszystkie czynniki rządowe, samorządowe i społeczne, które mają jakąkolwiek styczność ze sprawami zdrowotnemi. Tematy programowe I-go Zjazdu przeciwgruźliczego są: 1) klasyfikacja gruźlicy, 2) leczenie gruźlicy swoiste i chirurgiczne: a) leczenie swoiste i sztuczną odmą piersiową, b) leczenie klimatyczno-sanatoryjne, c) leczenie chirurgiczne, 3) zasady społecznej walki z gruźlicą w Polsce, 4) znaczenie społeczne przychodni w walce z gruźlicą. Tematy programowe IV-go Zjazdu sanitarnego są następujące: 1) krótki zarys przebiegu ważniejszych spraw na ubiegłych zjazdach, 2) organizacja pomocy lekarskiej i organizacja służby zdrowia w dzielnicy małopolskiej, 3) sprawa organizacyj sanitarnych w oświetleniu budżetów miast i sejmików w r. 1924 i 1925, 4) opieka nad dzieckiem i matką i walka ze śmiertelnością niemowląt i dzieci z uwzględnieniem potrzeb higieny szkolnej. Podczas zjazdów będzie urządzona wystawa higjeniczna. Wszelkich wyjaśnień udziela sekretarjat komitetu organizacyjnego zjazdów, Kraków, magistrat, miejski urząd zdrowia.

ZJAZD DYREKTORÓW SZKÓŁ ŚREDNICH. W dniu wczorajszym toczyły się w Krakowie obrady zjazdu dyrektorów szkół średnich z całego okręgu szkolnego krakowskiego. Zjazd zainicjował prezes krakowskiego Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych dr. Mikulski. W obradach brało udział 40 dyrektorów. Uchwalono nie stwarzać specjalnej organizacji dyrektorów, ale zorganizować się w sekcji dyrektorów przy Towarzystwie nauczycieli szkół wyższych. Prezesem sekcji wybrano wizytatora Jachemskiego, a do wydziału weszli dyr. Kannenberg, dyr. Dropiowski, dyr. Paczowski, dyr. Kukliński, dyr. Struszkiewicz z Bochni, oraz dyr. Pęckowski z Chrzanowa. Po przeprowadzeniu wyborów, omówiono sprawy administracji szkolnej, przyczem ogólnie zwracano uwagę, że przy obecnym systemie dyrektorzy zakładów są tak dalece obarczeni załatwianiem formalności kancelaryjnych, że nie mają czasu na działalność pedagogiczną w szkole. W tym kierunku uchwalono odpowiednie rezolucje, które zostaną przedłożone wyższym władzom szkolnym.

ZASTĘPCA SEKRETARZA LIGI NARODÓW W KRAKOWIE. W sobotę wieczór przyjechał do Krakowa z Warszawy zastępca sekretarza Ligi narodów p. Avenal w towarzystwie członka Ligi p. Naumana, oraz swego osobistego sekretarza p. Dublowicza. W ciągu niedzieli goście zwiedzali zabytki miasta, poczem o godz. 5.50 pop. wyjechali z Krakowa w kierunku na Piotrowice, żegnani na dworcu kolejowym przez przedstawicieli władz, a to: starostę Tchorznickiego imieniem wojewody, komisarza rządu dr. Wawrauscha, prezesa Izby skarbowej dr. Gregera, dyr. policji dr. Stycznia, inż. Pischingera z ramienia dyrekcji kolei, wreszcie przez dyrektora szkoły nauk politycznych prof. Uniw. Jag. dr. Rostworowskiego i prof. Krzyżanowskiego.

Wielki zjazd kół rodzicielskich w Krakowie

W niedzielę 1 bm. odbył się w Krakowie zjazd delegatów kół rodzicielskich szkół średnich, powszechnych i zawodowych dokształcających z całego okręgu szkolnego. Udział w zjeździe wzięło około 600 osób, z tego 80 procent ze sfer rodzicielskich, reszta inspektorów szkolnych, dyrektorów, nauczycieli szkół średnich i powszechnych, należących do komitetów rodzicielskich. Zjazd powitał w imieniu rządu wojewoda krakowski Kowalikowski, poczem zagaił obrady kurator szkolny Owiński, który wyjaśnił cel zjazdu i tworzącej się centralnej organizacji kół rodzicielskich. Kurator zaznaczył, że organizatorom zjazdu idzie o ujednostajnienie akcji, zmierzającej do zapewnienia młodzieży należytej opieki w szkole i poza szkołą, podniesienia fizycznego wychowania, dalej co do budowy sanatorjów, zakładów leczniczych szkolnych, uskutecznienia hasła „dzieci na wieś" i t. d.

Po zagajeniu przez kuratora Owińskiego, radca sądu dr. Turowicz przedstawił statut nowej organizacji wychowawczej, poczem prof. Uniw. Jagiell. dr. Kutrzeba, referował na temat wychowania młodzieży na gruncie państwowym i obywatelskim. W dalszym ciągu obrad uczestnicy zjazdu rodzicielskiego rozdzielili się na sekcje: moralną (referowali: ks. dr. Rychlicki i dr. Feldman), obywatelsok-narodową (prof. Kutrzeba), wychowawczo-intelektualną (wizytator dr. Jakóbiec), wychowawczo-fizyczną (wizytator dr. Wyrobek), opieki nad młodzieżą chorą (senator dr. Godlewski i dyr. gimn. z Zakopanego dr. Turowski), opieki pozaszkolnej (ks. Kuzynowicz), opieki nad dzieckiem w okresie przedszkolnym (p. Mędrzycka), oraz skarbowo-statutową (radca Turowicz i dyr. Izby obrach. Krzyżanowski).

Obrady w sekcjach trwały do godziny 2 po południu, a o godz. 4 przedstawiono na plenum uchwały poszczególnych sekcyj do zatwierdzenia. Wszystkie rezolucje, jako też statut przyjęto niemal jednogłośnie, poczem przystąpiono do wyboru zarządu. Do wydziału weszło 30 członków. Prezesem wybrano kuratora Owińskiego, zaś wiceprezesami dr. Wilusza, burmistrza m. Jasła i p. Krzywdziaka, sekretarzem p. Czuja, skarbnikiem dyr. Krzyżanowskiego.

Kuratorjum krakowskie jest pierwszem w całej Polsce, które zainicjowało i zrealizowało organizację opieki nad młodzieżą. Organizacja ta niewątpliwie przyczyni się do podniesienia poziomu wychowawczego młodzieży.

Trzęsienie ziemi na Węgrzech

W sobotę wkrótce po godzinie 8 odczuto w częściach komitatu Heves, na wschód od gór Matra, silne trzęsienie ziemi. Trzęsienia, które się powtarzały w krótkich odstępach czasu, wywołały pośród ludności panikę. Ludzie wybiegli z domów na ulice. W Erlau zaprzestano pracy w urzędach i odesłano dzieci ze szkoły do domu. Z powodu trzęsienia ziemi zawaliło się kilka kominów i murów, umieszczonych na dachach jako ochrona od przerzucania się pożaru. Także kilka dachów się zawaliło. Wieża kościoła Minorytów pochyliła się. Jedna osoba jest ranna. Straty zrządzone przez trzęsienie ziemi w Erlau, obliczają na 1 miljard koron węgierskich. W okolicznych wsiach również zostały wyrządzone szkody. O godzinie 8'33 powtórzyły się wstrząśnienia, lecz były już o wiele słabsze.

W sobotę rano o godzinie 8'12 odczuto w Debreczynie trzy wstrząśnienia ziemi, z których dwa pierwsze były silne, trzecie zaś słabsze. — Trzęsienia ziemi odczut także w Balman Ujoaros. Trzęsieniu towarzyszyła panika, gdyż od niepamiętnych czasów nie było w Debreczynie trzęsienia ziemi.

—o0o—

PODRÓŻNIK ŚWIATOWY. Był wczoraj w naszej redakcji p. Karol Steppinger, który od 8 miesięcy odbywa podróż pieszą po świecie, na skutek konkursu ogłoszonego przez klub turystyczny w Brukseli o nagrodę 350 tysięcy franków. P. Steppinger przeszedł już w przeciągu 8 miesięcy Belgję, Francję, Niemcy, Czechy, Austrję, Włochy, Szwajcarję, Serbję, Rumunję i Polskę, zrobiwszy 13.690 klm. Na utrzymanie zarabia sprzedażą kartek z widokami. Aby osiągnąć swój cel, musi przebyć 62.000 klm. piechotą i 27.000 klm. okrętem. Podróżnik zatrzymał się 1—2 dni w Krakowie.

PROGNOZA NA WTOREK: Pogoda zmienna, śnieżne opady (bez śniegu na wschodzie kraju), słabe miejscowe umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

PUBLICZNY POKAZ GOTOWANIA NA GAZIE odbył się dnia 29 bm. w sklepie gazowni przy Pl. Szczepańskim. Zainteresowanie publiczności było tak duże, że szczupła sala nie mogła wszystkich pomieścić i znaczna ilość osób musiała odłożyć swe przyjście na nadchodzący czwartek. Ugotowano w ciągu 1 godz. 15 minu. obiad na 12 osób, złożony z zupy, mięsa, jarzyny, kompotu, — przy zużyciu gazu za 54 gr. Upieczono 2 i pół kg. ryby w ciągu 40 minut kosztem 17 gr., oraz upieczono 1 kg. babki w naczyniu t. zw. „Prodige" kosztem 6 gr. Pokazy odbywają się stale co czwartek o godz. 5 popoł., a więc II. pokaz odbędzie się dn. 5 b. m. Wstęp wolny, jednak ze względu na wielką frekwencję, wydaje się bilety w sklepie gazowni.

KRAKOWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE. We środę 4 lutego o godz. 8.15 posiedzenie naukowe. Na porządku dziennym: prof. Majewski: Przypadek cysticercus intrabulbaris, dr. Dyboski: „Próby leczenia kiły przetworami arsenu podawanemi na wewnątrz".

KONFISKATA WIELKIEJ ILOŚCI SPIRYTUSU. Organa policji krakowskiej zakwestjonowały w czasie rewizji w piwnicy restauracji Pinkasa przy ul. Wielopole 700 litrów spirytusu, oraz kilkadziesiąt flaszek likieru bez banderol. Sprawę skierowano do władz skarbowych.

SAMOBÓJSTWO. Dnia 2 bm. o godz. 6 popełnił samobójstwo konduktor kolejowy Szymon Fryckowski, zam. przy ul. Wójtowskiej 247, kładąc się pod pociąg osobowy na tut. dworcu osobowym. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

WŁAMANIA DO SZYNKÓW. W nocy z 31 stycznia na 1 bm. dostali się nieznani sprawcy przez wybicie dziury w murze do szynku Dawida Englandera przy ul. Kalwaryjskiej 94, skąd skradli wyroby tytoniowe, napoje i przekąski nieznanej dotąd wartości. Leon Żabner, właściciel restauracji przy ul. Wielopole 22 doniósł, że dnia 31 stycznia popołudniu włamano się do jego piwnicy, skąd skradziono 40 flaszek koniaku wartości 180 złotych.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś i jutro oraz w piątek sztuka Ossipa Dymowa „Śpiewak własnej niedoli". We czwartek popularne przedstawienie (ceny od 3 zł. w dół) komedji Verneuille'a „Fotel 47". Zapowiedziana na najbliższy czas sztuka Jerzego Hulewicza „Aruna" napotkała na trudności ze strony cenzury. Z tego powodu nie można jeszcze podać daty premiery. Nadmienić należy, że druga sztuka tegoż autora p. t. „Joachim Achim", złożona przez teatr krakowski w cenzurze w marcu 1924, dotąd nie uzyskała aprobaty. Przed zakończeniem karnawału wystąpi teatr z premierą jednej z najlepszych francuskich krotochwil Piotra Vebera „Ludki".

TEATR KRAKOWSKI W BIELSKU. We środę 4 bm. wyjeżdżają artyści teatru im. J. Słowackiego do Bielska, gdzie w tamtejszym teatrze miejskim odegrają „Fotel 47".

Z TEATRU BAGATELA. Dzisiaj po raz ostatni sztuka Crigo Ge „Kocioł wiedźmy" z pp. Kozłowską, Kolman, Wernicz, Kwiatkowskim, Wesołowskim, Zbuckim. We środę premjera komedji francuskiej p. t. „Ninetka". Próby dobiegają końca pod kierunkiem reżyserskim p. Barwińskiego.

OPERETKA NOWOŚCI. Dziś we wtorek „Bachantka", która cieszy się ciągłem powodzeniem. Prawdziwą atrakcję stanowi balet z Martówną i Ciesielskim na czele. — Równocześnie odbywają się próby pod reżyserją Cybulskiego z bajki dla dzieci Hertza „Zaklęte trzewiczki", która obecnie cieszy się wielkiem powodzeniem w Warszawie. Balet i tańce przygotowuje baletmistrz Ciesielski. Następną premjerą będzie operetka Oskara Straussa „Perły Kleopatry", granej obecnie z niesłychanem powodzeniem w Berlinie.

WIECZÓR CHOPINOWSKI w wykonaniu Ignacego Friedmana odbędzie się w sobotę 7 bm. w sali Starego Teatru, o godz. 7'30 wieczór. Po szeregu wybitnych skrzypków koncert Friedmana, potentata gry fortepianowej, będzie dopełnieniem i uromaicenieniem sezonu. Występ świetnego pianisty łączy się z uroczystością, którą krakowskie biuro konc. E. Bujański urządza w 75 rocznicę zgonu Chopina. Friedman złoży swoją sztuką odtwórczą hołd genjuszowi Chopina. W programie największe poematy od fantazji do ballad i poloneza As-dur. Wieczoru dopełni przemówienie prof. Dra Reissa o historycznej roli Chopina.

KARNAWAŁ

PO REDUCIE PRASY W KRAKOWIE. Tegoroczna Reduta prasy była najliczniejszą z dotychczasowych bali prasy krakowskiej. Już o północy w kasie brakło biletów wstępu, a tłumy ludzi musiało zrezygnować z zabawy. W garderobach nie było miejsca, tak, że musiano użyć garderób na galerji. Uczestnicy zabawy w ilości kilku tysięcy osób wypełnili szczelnie wszystkie sale Starego Teatru. Ochocza zabawa trwała blisko do 10 rano. Przy dźwiękach dwóch orkiestr oraz muzyki cygańskiej z „Kresów" w świetle różnobarwnych reflektorów wirowały pary, przybrane w efektowne, piękne kostjumy. Na reducie byli obecni przedstawiciele władz krakowskich i zamiejscowych. Wśród nich zauważyliśmy wojewodę Kwaśnikowskiego z naczelnikami wydziałów, komisarza rządu dr Wawrauscha z wiceprez. Rollem i Wielgusem, oraz naczelnikami wydziałów magistratu, generalicję z gen. Kulińskim, oraz komendantem obozu warownego płk. Augustynem i korpus oficerski, kuratora okr. szkol. krak. Owińskiego, naczelnika wydziału oświatowego województwa śląskiego, dr Stacha, dyrektora robót publicznych inż. Dudeka, prez. Izby skarbowej dr Gregera, rektora Akad. sztuk pięknych Gałęzowskiego, profesorów Uniw. Jagiell., prof. dr Estreichera, prof. Sinkę, prof. Wróblewskiego, prof. Kumanieckiego, prof. Pilza, prof. Dąbrowskiego i wielu innych, naczelnika wydz. bezpieczeństwa dr Skarbka, dyr. policji dr Stycznia, komendanta policji okr. insp. Pilcha, komendanta policji na Kraków nadkom. Maruniaka, przedstawicieli świata artystycznego, teatralnego, sądownictwa, przemysłu, posłów i senatorów, oraz tysiące publiczności z Krakowa, prowincji i Górnego Śląska. Piękne toalety miały panie prof. Sinkowa, prof. Goetlowa, art. dram. Mazarekówna, prof. Kotowa, art. dram. Kramerówna, inż. Balicka, dr Prostakowa (Egipcjanka), prof. Zofja Rymarowa, sędzina Horska, p. D. Scipowa, p. Zofja Nassówna, p. Młotówna z Grybowa, zaś z pośród męskich kostjumów wyróżniał się nadzwyczaj pomysłowy kostjum „radio" p. Freya. O północy goście zabawy słyszeli doskonale radio koncerty z Londynu i Paryża, przy pomocy aparatu radio dostarczonego przez znaną firmę „Philradio" p. Oresa. Wśród powodzi kwiatów przed pawilonem nagród przeciągały maseczki i walczyły o zdobycie konkursów. Pierwszą nagrodę piękności w postaci złotego zegarka otrzymała p. Szelińska, nagrodę za najpiękniejszy kostjum przyznano p. Sopińskiej (pomysłowa Indjanka). Berło karnawałowe za najpiękniejszy kostjum męski otrzymał „maharadża" p. Wierusz Kowalski, nagrodę niespodziankową pań otrzymał dziennikarz i poeta p. Janusz Śmiechowski (Jah), zaś za najpiękniejszy taniec otrzymała wspaniały szal artystycznie wykonany p. Kramerówna.

Tradycyjna reduta prasy zdobyła sobie jak corocznie palmę pierwszeństwa wśród zabaw karnawałowych.

MASKARADE urządza w sobotę 7 lutego w salach Hotelu Saskiego (ul. św. Jana 6) Stowarzyszenie drukarzy krakowskich „Ognisko". Nader urozmaicony program. Imienne zaproszenia wydaje komitet w lokalu „Ogniska", Rynek 12, III. piętro, od godz. 4—8 wieczór. Czysty dochód na pomnożenie funduszów budowy własnego domu.

—ooo—

SPORT

ZAWODY NARCIARSKIE W KRYNICY. W niedzielę odbyły się skoki o mistrzostwo Polski. Warunki do skoków nie nadzwyczajne, skocznia była łubangowata, a zeskok płaski, śnieg grząski. Wyniki w seniorach I. klasy: 1) Muckenbrunn Henryk dwa skoki po 25 mtr. — nota 17.729, 2) Rozmus Aleksander 1) skok 25 i pół, 2) skok 25 m. z upadkiem, nota 13.667, 3) Witkowski Szczepan 1 skok 16 mtr., 2) skok 18 mtr. z upadkiem — nota 10.271. II. klasa seniorów: 1) Seidel Tadeusz 1 skok 18 mtr., 2 skok 17 i pół mtr. z upadkiem, 2) Trzciński Ludwik 1 skok 22 i pół mtr. z upadkiem, 2 skok 21 mtr. z upadkiem — nota wskutek tego 7.083, 3) Gąsienica Władysław 1 skok 23 i pół m., 2 skok 21 m. — nota 7083. Seniory III. klasy: 1) Mietelski Stanisław 1 skok 17 metr. z upadkiem, 2 skok 16 metr. — nota 5.166.

—ooo—

Z Polski

WYCIECZKA DO PRAGI I WIEDNIA. Dnia 31 maja br. (Zielone Święta) urządza zarząd główny TUR-a wycieczkę do Pragi i Wiednia, połączoną ze zwiedzeniem hut Witkowickich i t. d. w Czechach. Wycieczka będzie 5—6-dniowa. We Wiedniu będą zwiedzane przedewszystkiem instytucje robotnicze i oświatowe (Stow. „Przyjaciół dzieci", rada szkolna m. Wiednia i jej urządzenia, domy robotnicze i t. d., pozatem ciekawe budowle, zabytki, wystawy, okolice i teatry. Kierownictwo wycieczki obejmuje tow. pos. Czapiński, wydatnej pomocy udzielą miejscowi tow. polscy, czescy i niemieccy. Zniżki wszelkiego rodzaju zapewnione. Koszta około 100 zł. Liczba uczestników ograniczona. Zapisy przyjmuje, informacyj udziela biuro TUR, Warszawa, ul. Warecka 7, w godzinach od 5—6. Przy zapisach konieczne jest wpłacenie 20 zł. tytułem pierwszej raty; dalsze raty mogą być spłacane stopniowo.

GÓRNICY KOPALNI „ANDRZEJ" W BRZESZCZACH żalą się na postępowanie urzędników i dozorców, którzy do robotników odnoszą się w sposób bardzo niegrzeczny. Zwłaszcza kierownik kopalni inż. Kmietowicz pozwala sobie na ubliżające wobec górników wycieczki. Odezwania się tego pana do robotników jak naprzykład „dostaniesz w mordę", należą do dość częstych. Inżynier Kmietowicz jest zdania, że robotników należy krzywdzić przy każdej sposobności, co można stwierdzić przy załatwianiu reklamacyj odbiórek robót. Górnikom p. Kmietowicz nie pozwala dojść do słowa o traktuje ich jak niewolników, grozi im wyrzuceniem za drzwi. P. Kmietowicz powinien zrozumieć, że dawno już znikły te czasy, kiedy robotnikiem można było bezkarnie pomiatać. Tą drogą górnicy zwracają p. Kmietowiczowi uwagę, że dłużej takiego traktowania znosić nie będą. We własnym interesie, p. Kmietowicz powinien zmienić swoją taktykę, jeżeli nie chce narazić się na nieprzyjemności ze strony oburzonych robotników.

DZIWNE NAJŚCIA ŻOŁNIERZY SOWIECKICH. Z Wilna donosi „Kurjer Poranny" pod datą 31 stycznia: W związku z aresztowaniem przed kilku dniami wywiadowcy sowieckiego przez posterunek korpusu ochrony pogranicza dowadujemy się, że w dniu wczorajszym na tym samym odcinku zjawiło się o godz. 2 po południu 23 żołnierzy rosyjskich pieszych i 3 konnych, którzy domagali się rozmowy osobistej z oficerem. Nie bardzo się kwapiono z wykonaniem tej dziwnej prośby. Po pewnej chwili żołnierze sowieccy zaczęli się głośno odgrażać. Oświadczyli mianowicie, że dokonają napadu i podpalą folwark Majorowszczyznę.

Posterunek nasz, składający się z 4 żołnierzy dał kilka strzałów alarmujących, poczem oddział sowiecki cofnął się w głąb lasów.

Z okrzyków cofających się żołnierzy można było wnosić, że przybyli w związku z zatrzymaniem na naszej stronie szpiega sowieckiego, który badał punkty dogodne dla przekroczenia granicy przez bandy dywersyjne.

—ooo—

Z zagranicy

LINJA LOTNICZA MOSKWA—ODESSA. Uruchomiona została komunikacja powietrzna między Moskwą a Odessą. Czas przelotu wynosi 10 godzin.

MROZ W NOWYM JORKU. „Sonn- und Montag Zeitung" donosi z Nowego Jorku, że z powodu wielkiego mrozu zamarzł port nowojorski.

AMERYKAŃSKI POŻAR. Donoszą z Nowego Jorku, że spalił się tam dom, mieszczący 35 mieszkań robotniczych. 10 osób zginęło w płomieniach.

Obrady komisji budżetowej

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 lutego

Sejmowa komisja budżetowa rozpoczęła dziś rozprawę ogólną nad preliminarzem **budżetu ministerstwa spraw zagranicznych.** W obradach wziął udział minister Skrzyński, referat wygłosił pos. Kozicki (ZLN).

Przedstawiciel Najwyższej Izby kontroli państwa stwierdził, że budżet **dyspozycyjny ministerstwa spraw zagranicznych został przekroczony o miljon złotych.** Korespondent Wasz dowiaduje się, że powyższe przekroczenie budżetu należy odnieść do czasu rządów pp. Seydy i Zamojskiego. Przdstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych p. Bertoni udzielił wyjaśnień w tej sprawie po porozumieniu się z ministrem skarbu i ministrem spraw zagranicznych.

Po skończeniu referatu posła Kozickiego przedstawicielowi ministerstwa spraw zagranicznych zadano szereg pytań, między innemi zapytywano czy to prawda, że **konsul polski w Berlinie p. Zieliński, znany z czasów działalności p. Seydy, nie włada ani niemieckim ani francuskim językiem.** Przedstawiciel rządu stwierdził, że p. Zieliński pochodzi z dawnego kordonu rosyjskiego i istotnie nie bardzo opanował obce języki.

—ooo—

TELEGRAMY

O UNIWERSYTET UKRAIŃSKI

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Wicepremjer Thugutt przyjął dziś p. Loewenherza oraz prof. Zoila. Jak należy przypuszczać, na konferencji tej omawiano sprawę organizacji ukraińskiego uniwersytetu w Polsce.

LIKWIDACJA BANDY SZPIEGOWSKIEJ.

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Z Wilna donoszą, że w powiecie dzisneńskim została zlikwidowana banda szpiegowska. Wśród niej znajdował się wójt gminy oraz nauczycielka Anna Szczęsnowicz. Nauczycielka ta w chwili aresztowania **zażyła truciznę.** Banda była zorganizowana przez tajny operacyjny oddział przy sowieckim Zarządzie politycznym (dawna czerezwyczajka) w Połocku.

PREZYDENT FRANCJI NIE PRZYJEDZIE DO POLSKI

Paryż (PAT). Havas donosi, że całkowicie bezpodstawną jest wiadomość podana przez jeden z dzienników paryskich, jakoby prezydent Doumergue miał udać się w maju do Polski. Havas zaznacza, że w chwili obecnej nie jest przewidziana żadna oficjalna podróż prezydenta zagranicę.

PREZYDENT DOUMERGUE O BEZPIECZEŃSTWIE FRANCJI

Paryż. (PAT) Prezydent Doumergue przemawiając na bankiecie stowarzyszenia dziennikarzy republikańskich, powiedział między innemi: Francja, która przecierpiała z powodu wojny więcej niż którykolwiek inny naród, czyniła wszelkie usiłowania i czynić je będzie nadal w celu odbudowania zniszczonych dzielnic kraju, polepszenia finansów, zrównoważenia budżetu, utrzymania i wzmocnienia węzłów na zaufaniu opartej przyjaźni z narodami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi wreszcie tych klauzul, które dotyczą spłaty jej długów oraz bezpieczeństwa jej granic. Przyjaciele Francji, którzy wspólnie z nią walczyli na polach bitew, winni pamiętać, o jej ruinach i zniszczeniu spowodowanem przez wojnę oraz o jej niedostatecznem bezpieczeństwie, winni w poczuciu sprawiedliwości zrozumieć ogrom trudności, wobec których Francja się znalazła.

Prezydent podniósł konieczność **utrzymania solidarności między sprzymierzonymi** i zaznaczył że Francja nie uchylała się przed wykonaniem któregokolwiek ze swych zobowiązań, jednakże będzie sparaliżowana w swej działalności oraz w swej akcji dobroczynnej, dopóki znajdować się będzie wobec grozy niespodziewanego najazdu. — Francja musi mieć **zapewnione bezpieczeństwo granic.** Prezydent zaznaczył dalej, iż Niemcy wciąż jeszcze cechuje zmysł prawdziwie imperjalistyczny oraz dążenie do odwetu. Byłoby niesprawiedliwem uważać jako oznakę uczuć imperjalistycznych i wojowniczych przedsiębranie przez Francję środków, które mają na celu skuteczne zabezpieczenie jej przeciw grożącym niebezpieczeństwom. Doumergue wyraża nadzieję, iż zagadnienie bezpieczeństwa Francji, ciążące na całym świecie, wejdzie niebawem na drogę do skutecznego rozwiązania.

MIĘDZYNARODÓWKA GÓRNIKÓW

Hanower (PAT). W niedzielę odbyło się tu pierwsze posiedzenie międzynarodowej federacji górników. Na posiedzeniu tem reprezentował Polskę pos. tow. Stańczyk i Adamek. Na to posiedzenie nie dopuszczono przedstawicieli prasy.

WALKA WYBORCZA W JUGOSŁAWJI

Lublana. (AW) Namiętna walka przedwyborcza, jaka toczy się w całem królestwie SHS przybrała tutaj ostatnio charakter ostrego zajścia u Słoweńców. Mianowicie na licznem zgromadzeniu słoweńskich katolików miał opozycjonista dr Korosec wygłosić wielką mowę kandydacką. W tem wpadła do sali grupa narodowych terorystów ze stowarzyszenia „Orjuna" z oddziałem żandarmów, celem rozbicia zgromadzenia. Mimo sprzeciwu komisarza rządowego rozpędzono bagnetami zebranych i zdemolowano lokal. Kilka osób zostało rannych i zabitych. W związku z zajściem zapanowało w kołach słoweńskich wielkie wzburzenie.

INTERWENCJA ANGLII W ZATARGU GRECKO TURECKIM

Londyn. (AW) W tutejszych kołach dyplomatycznych oświadczono, że w grecko- tureckim konflikcie z powodu wydalenia patrjarchy ekumenicznego, nie jest wykluczoną interwencja. Chwilowo rząd angielski chce wyczekać i wstrzymać się od stanowczych kroków, choć nadeszła wiadomość że **rząd grecki odwołał swego posła w Turcji.**

Sprawa pożyczki w Ameryce na dobrej drodze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 2 lutego

W dniu dzisiejszym na giełdzie warszawskiej rozeszła się wiadomość o tem, że pożyczka polska w Ameryce została defintywnie załatwiona. W związku z tem **kurs akcyj podniósł się.** W sprawie tej korespondent Wasz zwrócił się do źródeł miarodajnych, gdzie mu zakomunikowano, że **wprawdzie pożyczka amerykańska dotychczas nie została podpisana, jednakże sprawa jej znajduje się na zupełnie dobrej drodze.**

Przegląd gospodarczy

—o—

ŚWIADECTWO POCHODZENIA Z AUSTRJI

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę firm, sprowadzających towary z Austrji iż dołączanie świadectw pochodzenia potrzebne jest tylko dla takich towarów, które na podstawie umowy polsko-austrjackiej korzystają z traktatowych zniżek celnych. Dla innych przesyłek, a więc dla wszystkich towarów nieposiadających uprzywilejowania traktatowego, jest dołączanie certyfikatów pochodzenia bezcelowe.

Giełda krakowska 2 lutego

Akcje bankowe	w złotych: ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·35	0·40	0·38—0·40
Bank Hipoteczny	0·50	0·55	
Bank Małopolski	0·25	0·30	
Ziemski Bank Kredyt.	0·15	0·20	
Powszechny Bank Kredyt.	0·07	0·10	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Komercjalny I—IV	0·18	0·23	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	9·25	9·75	9·50
Bank Ziemski, Łańcut			
Miljonówka			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych: offar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em.	0·35	0·40	0·37—0·38
„Impex"			
T. H. Bracia Rolniccy	[illegible]	0·15	
„Pharma" (B. Jawornicki)	[illegible]	1·00	0·95—0·98
„Polski Glob"	0·27	0·32	
C. Hartwig, Poznań	1·80	2·00	
Żegluga Polska	[illegible]	0·15	
Zieleniewski I—IVem.	[illegible]	9·40	9·25—9·40
H.Cegielski, Poznań I-IX	0·65	0·70	0·96—0·70
„Potęga" Tow. huty żel.			
[illegible]			
„Trzebinia" I—VI	0·68	0·73	0·69—0·72
„Pocisk"	0·75	0·80	
Warsz. Parowozy I—III em.	0·56	0·67	[illegible]
Automotor	0·55	0·60	
Portland-Cem. Szczakowa			
Górka	16·50	16·50	15·75—16·10
Siersza	[illegible]	4·40	4·20—4·30
Tepege I—IV	1·95	2·05	2·00—2·05
Polska Nafta	0·60	0·70	
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	0·25	0·30	[illegible]
Oikos			
Pezet			
Strug	0·70	0·80	
Syndykat Koszyk., Kraków	0·08	0·12	
S. W. Niemojowski	0·45	0·50	0·48
Zakłady przem. „Ryngraf"			
Tłuszcze Trzebinia	7·75	8·25	8·00
Elektr. Siersza I—IV em.	0·20	0·25	0·22
Porcelana Ćmielów	0·55	0·65	0·58—0·61
„Krakus" I—VI em.	0·80	0·90	0·80—0·90
Fabr. cukru w Chodorowie	4·50	4·75	4·50—4·60
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Dolar 5'18 i pół, funt szterling 25'15—25'00, korona austr. (100.000) 7'31 i pół — 7'31.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 2 lutego (PAT). Giełda. Waluty: funty angielskie 24'98, sprz. 24'99, kup. 24'87. Czeki: Belgja 27'10, sprz. 27'16 i pół, kup. 27'03 i pół, Holandja 209'45, sprz. 209'95, kup. 208'95, Londyn 24'93, sprz. 24'99, kup. 24'87, Nowy Jork 5'18 i pół — 5'18 i jedna czwarta — 5'18 i pół, sprz. 5'20, kup. 5'17, Paryż 28'21—28'18, sprz. 28'25, kup. 28'11, Praga 15'46, sprz. 15'49 i pół, kup. 15'42 i pół, Szwajcarja 100'22, sprz. 100'47, kup. 99'87, Wiedeń 7'30 i pół, sprz. 7'32, kup. 7'31, Włochy 21'75, sprz. 21'80, kup. 21'69 i pół.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

Kraków, 3 lutego.

WOJNA LOKATORÓW Z WŁAŚCICIELEM REALNOŚCI

W czerwcu 1924 na skutek wyroku sądowego wyrzucono w Ludwinowie z mieszkania inwalidę Pilarskiego. Rzeczy leżały w czasie deszczu na ulicy, Pilarski z rodziną był przedmiotem ogólnego współczucia. Wieczorem zebrał się na ulicy tłum, z pośród którego kobiety zaczęły wzywać dzieci, aby biły kamieniami w szyby właściciela, a same kobiety usiłowały wnieść rzeczy z powrotem do mieszkania. W czasie tego zajścia rozbito 14 szyb — rozłupano drzwi od sieni i mieszkania. Na rozprawie przed sądem I. instancji — zostały zasądzone oskarżone — stawające bez obrony, a to: Golonkowa, Urbańska, Ćwiklikówna za zbrodnię gwałtu po 4 miesiące więzienia, zaś Doroszówna na 14 dni więzienia. Na skutek odwołania oskarżonych odbyła się w sobotę 31 stycznia br. rozprawa główna przed sądem apelacyjnym w Krakowie, na której przesłuchano ponownie poszkodowanego właściciela realności Walczyka i jego syna, poczem po przemówieniu prokuratora i obrońców sąd apelacyjny zmienił wyrok w ten sposób, że uznał oskarżone winnemi tylko występku z § 305 uk. (podburzania do czynności ustawą zakazanych) i zasądził osk. Golonkową na 4 tygodnie aresztu zamienione na grzywnę w kwocie 200 zł., osk. Urbańską na 4 tygodnie aresztu zamienione na grzywnę w kwocie 120 zł., zaś osk. Ćwiklikównę na 4 tygodnie aresztu zamienione na grzywnę w kwocie 80 zł.

Przewodniczył so. Paltak, wotowali so. Morus i Podobiński, oskarżał prokurator Gniewosz, bronili Golonkową adw. dr. Wasserlauf, osk. Urbańską i Ćwiklikównę adw. dr. Rosenzweig, poszkodowanego właściciela realności zastępował adw. dr. Zakrzewski.

PROCES O „ZNIESŁAWIENIE" GEN. CZIKLA

W sobotę warszawski sąd okręgowy (wydział III-ci karny) rozpatrywał w trybie uproszczonym sprawę redaktora odpowiedzialnego „Robotnika" Jerzego de Nisau, oskarżonego z art. 532 p. 2 i 533 k. k. W „Robotniku" w kwietniu 1922 mieściły się zarzuty, dotyczące udziału gen. Czikela w wojnie z bolszewikami, kierownictwa DOK Kraków oraz metod stosowanych przez gen. Czikela przy uśmierzaniu zamieszek ulicznych. Z pośród świadków odwodowych nie stawili się na rozprawę posłowie: Polakiewicz, Bobrowski i Marek oraz red. Haecker z Krakowa. Po przesłuchaniu dwóch świadków ze strony obrony: pułk. szt. gen. Tadeusza Kutrzeby i pułk. sztabu gen. Stanisława Staszewskiego oraz wysłuchaniu obszernego przemówienia gen. Czikela, który odpierał zarzuty, zawarte w artykule „Robotnika" i wywodów obrońcy oskarżonego adwokata Zagórskiego, sąd okręgowy (sędzia Ożarowski) wydał wyrok, na mocy którego red. Jerzy de Nisau skazany został — z uwzględnieniem okoliczności łagodzących — na tydzień aresztu i 670 złotych kary pieniężnej.

Przegląd społeczny

—o—

OBSZARNICY A ROBOTNICY ROLNI

Mimo wielkich lamentów stwierdzić należy, że obszarnicy stanowią grupę społeczną, która robiła wielkie interesy podczas i po wojnie, a obecnie kryzys gospodarczy w niczem nie dotknął właścicieli ziemskich. Jeśli chodzi o podatki majątkowe, gruntowe, dochodowe i t. d. to zapłacili tylko minimalne kwoty. Natomiast inne sfery społeczeństwa musiały ponosić i ciężary podatkowe i przetrzymywać kryzys gospodarczy. Tylko obszarnicy gromadzili zyski, wywozili zboże za granice, lokując kapitały w obcych bankach, a kiedy nastąpił rok nieurodzaju, to wyśrubowali ceny zboża tak, iż niedobór zboża wynagrodziły lichwiarskie ceny. Obszarnicy częstokroć powołują się na świadczenia, jakie muszą płacić i z tego tytułu mają mieć grube wydatki. O ile obszarnik nie ukrywa przed władzami swej służby i nie melduje, to opłaty do Kasy chorych (bo ubezpieczenie od wypadku dla służby istnieje na papierze) nie przenoszą w stosunku do ilości ziemi, obrabianej przez robotnika, ani tysięcznego procentu, tem więcej, że w wielu Kasach ściągają wkładki od płac zgłoszonych a nie od naznaczonych przez komisję rozjemczą, względnie umowy zbiorowe. Taksamo płace robotników, gdzie nie zrozumiano znaczenia organizacji, są liche i niejednokrotnie obszarnik zalega fornalowi z płacą lub ordynarją całemi miesiącami, nie dając mu także i opału i ten biedak fornal musi opędzać swoje życie — ziemniakami i wodzianką, a dzieci jego mrą z zimna i z głodu.

Na rok obecny postanowili obszarnicy najwidoczniej wypowiedzieć walkę związkowi i rozpoczęli jakby opętani sabotaż ludzi. W wielu powiatach, gdzie pod wpływem Związku byli zmuszeni zawrzeć umowę zbiorową, teraz na nowy okres godzenia służby wypowiedzieli masowo pracę i przyjmują już nie na ordynarję, ale na stół. A więc cała rodzina, ciężko pracująca we dworze na obszarnika, ma uzależnić się od gospodyni lub kucharki dworskiej, ile ona wyliczy krup lub fasoli na obiad każdemu robotnikowi. Ingerencja jakichkolwiek czynników byłaby tutaj niezmiernie trudna, a musianoby zaglądać do kuchni obszarniczej. Tak więc mamy wiele do czynienia.

Związek robotników rolnych przeciw tej prowokacyjnej metodzie obszarników wystąpi bezwzględnie, nie mogąc ponosić żadnych konsekwencyj za tego rodzaju presje, jakie wobec fornali chcą zastosować ziemianie. Do ostatnich dni nie zawarto — oprócz wschodniej Małopolski — nigdzie umowy zbiorowej, mimo wysiłków Związku i czynników rządowych. Orzeczenia nie zaspokoją naszych pretensyj. Jeśli obszarnicy na czas nie ustąpią ze swego stanowiska, to nie znajdzie się inna droga, jak tylko walka. Wiemy dokładnie, iż ona przyniesie tylko szkody i to największe miejskiemu pracownikowi, ale trudno, abyśmy wobec nieludzkiej gry obszarniczej mieli zupełnie skapitulować.

Nie wątpimy, iż rząd na czasie pomyśli o tem, do czego może dojść, jeśli strajk rolny obejmie wieś i doprowadzi obszarników do przytomności. My ze swej strony pragniemy zgody, ale klucz leży w tej chwili w rękach obszarników, jeżeli nie cofną się ze swej pozycji upartego kozła, to poniosą konsekwencje. **Albin Różycki.**

Repertuar

—o—

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Śpiewak własnej niedoli".
Środa: „Śpiewak własnej niedoli".
Czwartek: „Fotel 47".

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Kocioł wiedźmy".
Środa: „Ninetka" (premjera).

OPERETKA NOWOŚCI

Wtorek: „Bachantka".
Środa: „Bachantka".

UNIWERSYTET LUDOWY IM. A. MICKIEWICZA

(Kraków, Aleja Krasińskiego 8, Dom górników)
Początek wykładów o godz. 7 wiecz.

Wtorek. Wstęp do fizyki — dr. Adam Skąpski.
Środa. Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.
Czwartek. Podstawy mechaniki — dr. Adam Skąpski.
Piątek. Rozbiór wybranych utworów literatury polskiej — prof. W. Korolewicz.

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(Rynek gł. A—B 39)
o godzinie 7 wieczorem

Środa. Prof. uniw. dr. Wład. Szafer: U progu Sahary — wrażenia z podróży (z obrazami świetlnemi).
Czwartek. Stanisław Ryszard Stande: „Przedwiośnie" Żeromskiego.
Piątek. Red. St. Magenheim: Z dziejów polskiej myśli politycznej na emigracji w Rosji.
Sobota. Dr. Adolf Klęsk: Historja a kobiety.

KINOTEATRY

Uciecha: „Rin-tin-tin", dramat w 7 aktach na motywach powieści Jacka Londona.
Reduta: Od dziś dramat w 6 aktach: „Czy kobieta jest wierną?" (Upojenie).
Nowości: „Dziecko wolnej miłości".

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE ROZSZERZONEGO KOMITETU OBWODOWEGO PPS. W niedzielę 8 lutego o godz. 10 rano przy ul. Dunajewskiego 5, II. piętro odbędzie się posiedzenie rozszerzonego komitetu obwodowego PPS dla zachodniej Małopolski, z porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie: a) ogólne, b) kasowe; 2) praca: a) organizacyjna, b) agitacyjna, c) oświatowa, d) samorządowa; 3) prasa partyjna; 4) wolne wnioski. Na powyższe posiedzenie zapraszamy tow. posłów z okręgów wyborczych 41, 42, 44, członków komitetów obwodowych, wybranych na ostatniej konferencji obwodowej i przedstawicieli tych organizacyj PPS, które otrzymały specjalne pisemne zaproszenia. **Wydział Komitetu obwodowego.**

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 30 stycznia.

Wiec klerykalny w Tarnowie.

Na dzień 25 bm. zwołali tutejsi klerykali wiec do sali Sokoła. Na afiszach podano, że będzie wygłoszony odczyt p. t. „O sekcie Hodura czyli t. zw. kościele narodowym“.

Sala była przepełniona, bowiem od tygodnia już przygotowywano wszystkie niemal szkoły, na ambonach rozkazywano aby wszyscy wierni przybyli, nawet w kościołach rozdawano zaproszenia, sprowadzono wszystkie ochronki i klasztory. To też galerja zapełniona była młodzieżą szkolną, która na dany znak krzyczała lub gwizdała. Na sali miały miejsce wszystkie stow. św. Zyty i służące ze swemi paniami, na scenie obok prelegenta znalazł się sztab chjeńsko-klerykalny: około 20 księży, kilka wdów po emer. radcach sąd. i komisarz policji państwowej.

Kiedy p. Konopka z Krakowa rozpoczął swój wykład, ktoś na sali krzyknął „niech żyje kościół narodowy“, a cała sala przez czas długi krzyczała „niech żyje“. Bo i skądże taka służąca czy dzieci szkolne mogą wiedzieć, o co tu właściwie chodziło. Wiedzieli tylko, że mają nikogo obcego do głosu nie dopuścić, natomiast jeżeli mówi „swój“, trzeba zawsze krzyczeć „niech żyje“. — „Biedny“ p. Konopka do końca swego wykładu straszliwie się pocił, a głupstw, które gadał już nikt nie słuchał, ponieważ ustawicznie panował tak straszny hałas na sali że niepodobna było coś zrozumieć.

Widząc to poseł ks Czuj wystąpił na scenę, i wtedy już zaczęła sytuacja się wyjaśniać, bowiem wszystkie paniusie przez czas cały tylko klaskały, a kiedy podniósł rękę do góry (to był znak dla galerji) galerja waliła brawa. Na wiecu było obecnymi dużo robotników uświadomionych, którzy o sobie usłyszeli z ust księdza i posła słowa „plewy, hołota, dziewki pijane“. Powstała wtedy istna burza i już pośród takiego chaosu ten chjeński agitator w sutannie zakończył swoją paplaninę wzywając do odśpiewania „Serdeczna Matko“. Ludzie odśpiewali tę pieśń — dlaczego nie? — a kiedy skończyli zaśpiewali „Gdy naród do boju“.

Gdy tow. Żarek poprosił o głos dla wyjaśnienia stanowiska socjalistów wobec tej wojny religijnej, wtedy spuszczono kurtynę a **komisarz policji zabronił przemawiać.**

Wszyscy, z wyjątkiem zwołujących wyszli w nadzwyczajnych humorach, a najbardziej młodzież szkolna, która doskonale się ubawiła. Jeżeli „Głos Narodu“ straszy władze rozruchami i buntem religijnym w Tarnowie przeciw Kościołowi narodowemu wszyscy mogą być pewni, że taką publiczność jaka była na wiecu tj. dzieci szkolne, klasztory i dewotki, kilkunastu murarzy w dwudziestu minutach uspokoi.

Oto najlepszy dowód jak kler tarnowski wychowuje młodzież.

Specjalnie zająć by się należało działalnością ks. Paryły głównego agitatora chadeków, ks. Kocjana, ks. Rzepki i Rogosza, którzy w szkołach na lekcjach o niczem innem dzieciom nie mówią jak tylko o socjalistach i kościele narodowym. Specjalistą od takich wykładów jest ks. Kocjan.

Robotnik

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).